

## „Śmigus-dyngus”- Lucyna Cieślik

Gdy zakwilą ranne ptaszki  
W drzwi zastuka poniedziałek  
Zaczną się z wodą igraszki  
Potrwają godziny całe

Dzisiaj miarka się przeleje  
Przez psikawki i wiaderka  
raz do roku tak się dzieje  
prym wiedzie wody butelka

Śmigus-dyngus się nazywa  
Obrzęd ten co roku kusi  
I każda istota żywa  
Trochę obłana być musi

Dżentelmen z perfum flakonem  
Zaczai się gdzieś cichutko  
Pokropi panią z fasonem  
Zrobi się jej milutko

Lecz też i tacy bywają  
Ostatnio często się zdarza  
Co wiadrem całym chlustają  
To przeziębieniem zagraża

Więc postępujmy z umiarem  
W ten poniedziałek lany  
Bo nie jest żadną karą  
Ten obrzęd oczekiwany

A jest też tak czasami  
Gdy chmurzą się niebiosy  
Że zamiast wiaderkami  
Deszczyk siąpi z ukosa

W każdej fajnej postaci  
Świąteczne polewanie  
Tradycja wiele znaczy  
I niech już tak zostanie.

Autorka L. Mróz-Cieślik